

Joanna Chłosta-Zielonka

"Był taki świat... Mój wiek XX", Halina Donimirska-Szyrmerowa, Warszawa 2003 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 583-586

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

publicystycznych, a przede wszystkim w *Krzyżakach*. Dlatego był zaciekle zwalczany przez władze pruskie i organizacje hakatystyczne. Wyrazy sympatii dla Polaków z Pomorza, Śląska, Warmii i Mazur znaleźć można w listach prywatnych, jak i w wystąpieniach publicznych pisarza już w latach osiemdziesiątych XIX w. Brał udział w pracach Macierzy Szkolnej, należał do Centralnego Komitetu dla Śląska, Kaszub i Mazur. Już jako laureat Nagrody Nobla publikował artykuły — w prasie polskiej i obcej — piętnujące politykę Bismarcka i jego kontynuatorów oraz bezwzględne metody stosowane przez nich wobec ludności polskiej. W odpowiedzi na ustawę rządu pruskiego z 1908 r. o wywłaszczeniu Polaków, zorganizował międzynarodową ankietę, której wyniki były zdumiewające. Odpowiedzieli na nią wybitni intelektualiści i pisarze, do których się zwrócił — prawie wszyscy jednogłośnie potępiili politykę Prus wobec Polaków.

O popularności dzieł Sienkiewicza na Warmii i Mazurach świadczy fakt, że ludność polska czytała je chętnie i traktowała jak podręczniki historii Polski. Szczególną rolę odegrała powieść *Krzyżacy*, która była rozpowszechniana jako skrót (wyd. z lat 1924 i 1925) w nakładzie 3 tys. egzemplarzy, później zaś w 1930 r. wydana została w całości w nakładzie 8 tys. egz. Zezwolenie na to wydanie otrzymała redakcja szczecińskiego „Mazura” od ówczesnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Powieść drukowana szwabachą, do której to czcionki Mazurzy byli przyzwyczajeni od XVI w., miała przypominać chwałę i świetność polskiej historii oraz być pokrzepieniem dla mieszkańców Prus Wschodnich. Chociaż powieść była kolportowana po wsiach mazurskich bezpłatnie, trudno było rozprowadzić cały nakład. Zorganizowana bowiem przez nacjonalistów niemieckich nagonka na kolporterów, atmosfera szykan i prześladowań ze strony władz niemieckich zrobiła swoje. Większość nakładu została skonfiskowana i zniszczona. Tylko około tysiąca egzemplarzy znalazło się w obiegu na terenie Mazur, kilkadziesiąt dostało się na Warmię, a niewielka część dotarła na Śląsk, do polskiej ludności ewangelickiej. W 1937 r. władze niemieckie wydały oficjalny zakaz rozpowszechniania *Krzyżaków* w Prusach Wschodnich. Książkę wycofano z bibliotek, powszechne były rewizje w domach, szkołach i siedzibach polskich organizacji. Taka polityka sprzyjała powstaniu kultu Sienkiewicza. Dzieło było znane, byli nawet tacy czytelnicy, którzy całe fragmenty powieści znali na pamięć i opowiadali je sąsiadom. Oddziaływanie patriotyczne dzieł Sienkiewicza na Warmii i Mazurach pokazuje, że pisarz zasłużył na laury noblisty, stworzył bowiem dzieła wyróżniające się w kategoriach duchowych. A ich rozpowszechnianie pobudzało czytelnictwo, ruch wydawniczy, krytykę i badaczy literatury.

Zamieszczone w omawianej książce artykuły dają pełny obraz zagadnień wynikających z faktu przyznania literackiej Nagrody Nobla, chociaż autor skupił się na sylwetkach zaledwie ośmiu laureatów. Ze względu jednak na rzetelną interpretację faktograficzną, bogactwo informacji i komentarze, książka z pewnością godna jest polecenia.

Irena Pereszczako

Halina Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat... Mój wiek XX*, wyd. Cykady, Warszawa 2003, ss. 456.

Wspomnienia Haliny z Donimirskich Szyrmerowej przywołują zdarzenia ważne i decydujące dla historii XX w., szczególnie dla ziemi malborskiej, czyli późniejszego Powiśla, o których jednak powoli dzisiaj się zapomina. Autorka włożyła niemały trud

w przywołanie bardzo wielu cennych szczegółów dotyczących polskiej obecności na Powiślu. Wykorzystując własną pamięć, wiedzę historyczną i dostępne źródła — szczególnie pamiątki gromadzone przez brata Stanisława — Szyrmerowa wiernie oddała atmosferę tamtych lat: oczekiwanie przed plebiscytem, niepokój po przegranej, wreszcie międzywojenną nadzieję na powrót do Macierzy. Jej wspomnienia dotyczą także czasu tragicznej dla mieszkańców Prus Wschodnich II wojny i krótkiego epilogu powojennego.

Rodzice Haliny, Wanda z Sikorskich i Witold Donimirski, po ślubie w 1910 r. osiedli w Czerninie, majątku położonym nieopodal Sztumu na Powiślu. Wywodzili się z ziemiaństwa o silnych tradycjach patriotycznych realizowanych w duchu pracy organicznej. Toteż starania o utrzymanie majątku w jak najlepszym ładzie i uzyskanie wysokich z niego dochodów stało się ich głównym celem i obowiązkiem. Oboje odznaczyli się czynną działalnością publiczną. Ojciec był współzałożycielem Banku Ludowego w Sztumie (1910), współorganizatorem sztumskiej Powiatowej Rady Ludowej oraz przewodniczącym Powiatowego Komitetu Wyborczego do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu po I wojnie światowej. Po ogłoszeniu terminu plebiscytu decydującego o przynależności Warmii, Mazur i Powiśla brał udział w licznych wiecach i zebraniach dla ludności polskiej. W Czerninie goszczono wielu znanych ludzi, m.in. przed plebiscytem Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza. Po przegranej rodzice zdecydowali się pozostać na niemieckim Pomorzu i kontynuować swoją działalność z czasów zaborów w imię hasła polskich władz: „Jesteście na posterunku, wytrwajcie!”. Dlatego też włączyli się w tworzenie Związku Polaków w Prusach Wschodnich, następnie Związku Polaków w Niemczech, potem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiślu.

Z poczuciem krzywdy komentuje Halina Donimirska brak informacji o działalności swoich rodziców w Prusach Wschodnich i współpracy z Centralą Związku Polaków w publikowanych w okresie PRL-u wspomnieniach dawnych działaczy Jana Baczewskiego i Jana Boenigka. Przemilczanie lub pomniejszanie ich roli, a nawet oskarżenia pod adresem Kazimierza Donimirskiego z Małych Ramz — wuja Haliny, świadczyły o dominacji prowadzonej wówczas lewicowej polityki państwa, od której wolny był zdaniem Szyrmerowej jedynie prof. Tadeusz Oracki.

W atmosferze powinności obywatelskiej, ze wszech miar kultywowania polskości, upływało dzieciństwo Haliny, jej dwóch braci — starszego Olgerda i najmłodszego z rodzeństwa Stanisława oraz trzech siostr — Bogumiły, Ireny i Ewy. Rodzice dbali o staranne wykształcenie całej szóstki, co w warunkach niemieckiej polityki prześladowań Polaków należących do mniejszości było niezwykle trudne. Na Powiślu, jak i na pozostałych terenach Prus Wschodnich, doszło do zorganizowania polskich szkół, jednak były one inwigilowane przez władze niemieckie, działały w atmosferze zastraszenia nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Zdarzały się pobicia tychże przez bojówki niemieckie i przebranych policjantów, a także zamykanie szkół. Donimirscy zatrudniali prywatnych nauczycieli, zapraszając ich z Polski, a przez rok w majątku działała szkoła polska, której uczennicami były Halina i jej dwie siostry. Słowem: czynili wszystko, by wykształcić dzieci na prawdziwych Polaków, gotowych bronić własnej ziemi, która, w co wierzyli, powróci godnie do Macierzy w niedługim czasie. Życie w Czerninie, wedle wspomnień Haliny Donimirskiej, wypełniał spokój i bezpieczeństwo. Staranne gospodarowanie majątkiem, zapewniało dostatek na co dzień. Życzliwość wobec sąsiadów i wszystkich potrzebujących pomocy kształciła w młodych ludziach postawę naturalnej bezinteresowności w stosunku do bliźnich. Matka pełniła nieocenioną rolę pierwszorzędną gospodyni, opiekunki

licznego potomstwa, a ponadto organizatorki codziennego życia. Współuczestniczyła także w działaniach skupiających Polaków w Prusach. Brała udział, często jako prelegentka, w zebraniach Towarzystwa Ziemiarek i Katolickiego Towarzystwa Kobiet im. Świętej Kingi.

Halina Donimirska zdobyła przed II wojną gruntowne wykształcenie, w większej części kończąc szkoły w Polsce, maturę otrzymała u sióstr nazaretanek w Rabce. W 1937 r. rozpoczęła trzyletnie studia w Warszawie w Szkole Głównej Handlowej, których ze zrozumiałych względów nie ukończyła. Po wojnie wykorzystwała jednak zdobyte wtedy umiejętności, szczególnie doskonałą znajomość prowadzenia księgowości, która stała się jej prawdziwym zawodem. Okres studiów wspomina autorka jako najbardziej zajmujący, a zarazem beztrudny, mimo coraz groźniejszych poczynań Niemców w Prusach Wschodnich i na Pograniczu oraz wobec niepokojącej polityki Hitlera. Jak sama przyznała, młodość ma swoje prawa i wojna w odczuciu jej rówieśników nie wydawała się być tak nieprzewidywalnym w skutkach wydarzeniem. Myśleli raczej, że działania wojenne rozwiążą w końcu sprawę terenów objętych akcją plebiscytową w 1920 r. i umocnią państwo polskie w jego suwerenności. Jakże się mylili!

Druga wojna światowa stała się najtragicznym etapem w życiu rodu Donimirskich. Mimo że jeszcze przed jej wybuchem rodzice, po otrzymaniu 15 sierpnia 1939 r. nakazu wysiedlenia, opuścili Powiśle, udając się do letniskowej miejscowości Bad Nauheim, wkrótce, bo już w październiku zostali prawie jednocześnie aresztowani. Ojca Haliny zamordowano 6 grudnia 1939 r. w Sachsenhausen, matka, uwięziona razem z nim, przeżyła obóz koncentracyjny w Ravensbrück. W powstaniu warszawskim od przypadkowego odłamka pocisku zginęła też dwudziestodwuletnia najmłodsza siostra Ewa.

Halinę Donimirską wojna zastała w Starachowicach, gdzie rozpoczęła praktykę w Zarządzie Lasów Państwowych. Niepokój o rodziców i rodzeństwo nie pozwolił jej pozostać na miejscu, powróciła do Warszawy, stamtąd udała się do majątku Donimirskich w Maruszy pod Grudziądem, szukając wieści o siostrach i najmłodszym bracie Stanisławie. Okazało się wtedy, że są oni w miarę bezpieczni, lecz dowiedziała się równocześnie o śmierci ojca i uwięzieniu matki. W czasie okupacji Donimirska przebywała najpierw w Lublinie, potem Hrubieszowie, w majątku Tarnogóra pod Zamościem, w Kozuszkach niedaleko stolicy i ostatecznie w Warszawie, by wziąć udział w powstaniu warszawskim. Od wiosny 1943 r. rozpoczęła kursy sanitarny i „pruski”, przygotowujące do pracy sanitariuszki w jednostce AK, przeznaczonej do akcji w Prusach Wschodnich. W czasie powstania, głównie w kompanii „Orlą”, z wielkim poświęceniem wypełniała obowiązki sanitariuszki, do końca pozostając pomocną rannym.

Popowstaniowa tułaczka ostatecznie zawiodła Donimirską do Olsztyna wraz z innymi: bratem Olgierdem, który na krótko został starostą olsztyńskim, Hieronimem Skurpskim późniejszym kustoszem Muzeum Mazurskiego w Olsztynie, Fryderykiem i Walterem Póznymi. Tutaj została sekretarką płk. dr. Jakuba Prawina, pełnomocnika rządu polskiego. Wykorzystując swoją znajomość języka niemieckiego, próbowała pomóc znajdującym się wtedy w tragicznej sytuacji bytowej Warmiakom i Mazurom. Wraz z innymi, m.in. Jerzym Burskim, zastępcą pełnomocnika, wydawała zaświadczenia stwierdzające polskie pochodzenie tych ludzi i chroniące w większości przypadków przed wywozem, bestialskim gwałtem, a nawet śmiercią z rąk sowieckich żołnierzy. Były to czynności poprzedzające działania Polskiego Komitetu Narodowościowego weryfikującego przynależność narodową. Kilka pierwszych lat powojennych w Olsztynie, mimo

ciągłego zagrożenia ze strony Sowietów panoszących się w mieście, przyniosło jej wiele satysfakcji z dobrze wykonywanej i potrzebnej pracy. Jednak czas silnej dominacji władzy komunistycznej w Polsce był niezwykle trudny dla młodej mężatki — w 1946 r. poślubiła Józefa Szyrmera — i matki trojga małych dzieci. Po kilku urloпах macierzyńskich podjęła ponownie pracę zawodową w 1954 r., najpierw pracując w sklepie „Veritas” i prowadząc tam księgowość przez piętnaście lat, równoległe także w Wojewódzkim Archiwum, a od 1969 r. jako główna księgowa w Wojewódzkim Oddziale PTTK. Lata pracy w „Veritasie”, będącym agendą Stowarzyszenia „PAX”, wspomina szczególnie mile ze względu na organizowane w lokalu Stowarzyszenia spotkania z ludźmi spod znaku Rodła, związanymi z regionem od przedwojnia, m.in. Władysławą Knosą, Marią Zientarą-Malewską, Władysławem Gębikiem. Dało jej to możliwość powrotu pamięcią do lat dzieciństwa, które były dla niej najszcześniejsze.

W roku 1984, wraz z mężem, po zlikwidowaniu mieszkania w Olsztynie, przeniosła się do Warszawy. Dopiero wtedy, pod koniec lat osiemdziesiątych, nawiązała kontakt z koleżankami walczącymi wraz z nią w powstaniu warszawskim, inicjując ich spotkania i do dzisiaj uczestnicząc w zjazdach byłych sanitariuszek. Epilog wspomnień Szyrmerowej dowodzi pewnej powtarzalności losów młodych Polaków w PRL-u. Troje jej dzieci: Wanda, Janusz i Jacek, po ukończeniu studiów i zdobyciu wysokich kwalifikacji zawodowych, jak wielu im podobnych, opuściło Polskę w latach osiemdziesiątych, stając się obywatelami świata. Do dzisiaj pozostają w ścisłym kontakcie z matką i krajem, lecz odległość chroni ich przed niespodziankami losu.

Był taki świat... Mój wiek XX to jedyny w swoim rodzaju obraz Prus Wschodnich okresu dwudziestolecia, prezentacja polskiego obyczaju i tradycji tam trwającej wśród polskiego ziemiaństwa. Daje świadectwo wielkiego zaangażowania w słuszną sprawę i tragicznego rozczarowania skutkami II wojny światowej. Jej konsekwencje: zależność od Sowietów, niesprawiedliwy podział terytorialny, wreszcie wynikające z wymienionych niesusne prześladowania Polaków, czy to ziemian, czy byłych akowców, konfiskata majątków i dawanie fałszywego świadectwa poczynaniom przodków są dowodem na niesprawiedliwość dziejów i bezwzględność historii. Książka Szyrmerowej, mimo że na pierwszym planie ukazuje los jednego rodu, tak naprawdę mówi o cierpieniach tysięcy Polaków, mieszkańców byłych Prus Wschodnich, szczególnie ziemi malborskiej, ich dylematach moralnych i narodowościowych.

Materiał wspomnieniowy zgromadzony przez autorkę obejmuje także jej wiersze powstałe pod wpływem wojennych doświadczeń. Wiele w nich obaw i niepokoju, strachu i niepewności o los swój i najbliższych. W książce znajdują się także indeksy — osobowy i przedmiotowy. Zwłaszcza ten pierwszy stanowić może samodzielną część, informacje w niej zawarte przypominają o udziale najbliższych autorki w historii Polski. Kilka tablic genealogicznych ilustruje wielopokoleniowość rodów Donimirskich i Sikorskich oraz ich polskie korzenie. *Był taki świat... Mój wiek XX* jest niewątpliwie książką potrzebną, której wartość dla polskiej memuarystyki najlepiej ocenił jej admirał i autor wstępu prof. Józef Borzyszkowski, pisząc: „Wspomnienia te stanowią kolejny, cenny dokument. Jego wartość polega nie tylko na rzetelnej faktografii, ale tkwi również w pięknie formy i języka dzieła autorki, której nieobce, jak widać z aneksu, było także poezjowanie”.

Joanna Chłosta-Zielonka